Nr. 161 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 19 lipca 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 22.000 M., z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

1000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Nowy wzrost wszystkich taryf.

Nad przepaścią.

Różne na chorobę naszej waluty i wszystkie nasze niedomagania ekonomiczne — złożyły się przyczyny.. A między niemi stanowczo najważniejszą, była — niechęć klas posiadających do płacenia podatków. Dzięki tej właśnie niechęci naszej „patrjotycznej" Chjeny kapitalistycznej wsi i miast, Sejm poprzedni mimo 3- letniego swego istnienia, nie zdobył się na żadną, bodaj tymczasową, sprawiedliwszą ustawę podatkową, poza podatkiem osobisto- dochodowym, obciążającym w dotkliwy sposób szczupłe pobory robotnika i urzędnika. Natomiast klasa kapitalistyczna, która Polskę wyzwoloną zaczęła natychmiast eksploatować z niepojętą wprost żarłocznością, wykręcała się ciągle od podatków i danin na rzecz „drogiej Ojczyzny"...

Ci, dla których „Ojczyzna" to tylko teren operacyjny do robienia miliardowych fortun — obszarnicy, fabrykanci, bankierzy, giełdziarze, kupcy i spekulanci paskarscy, słowem to wszystko, co się grupuje pod „patrjotycznymi" sztandarami Chjeny — im bardziej kosztem kraju i ludności się bogaciło, tem bezwzględniej napęczniałe swe kiesy dla wszelkich podatków zamykało...

Cały więc prawie

CIĘŻAR UTRZYMANIA PAŃSTWA ZWALONY ZOSTAŁ NA BARKI WARSTW NAJUBOŻSZYCH,

pracujących, w formie podatku od płac z dnia na dzień coraz bardziej rosnących podatków pośrednich...

Że wszakże te dochody na opędzenie wciąż rosnących wydatków państwowych, zupełnie wystarczyć nie mogły — rzecz jasna.

Skarb państwa pozbawiony poważniejszych stałych wpływów, wobec wzrastającej coraz bardziej z winy tych, co podatków płacić nie chcieli — drożyzny, brnąć musiał w deficyty coraz głębsze, które łatano w prawdziwie partacki sposób ciągłym drukiem marek.

Rezultatem tego było znowu, że waluta nasza — pozbawiona i tak już oparcia z powodu pustek w skarbie — zaczęła z dnia na dzień coraz bardziej tracić na wartości, aż doszła do stanu obecnego...

I w tem właśnie szukać należy wyjaśnienia tego niezrozumiałego napozór zjawiska:

Kraj mający takie bogactwa jak Polska, kraj, który — jak nas ciągle pocieszają — gospodarczo dobrze się rozwija, ma walutę gorszą dziś od takiej n. p. Austrji, biedaczki i ma drożyznę, która zbliża się coraz szybciej do poziomu — rosyjskiej...

Jeżeli doszło do tego, że nas w Europie palcami wytykają, jako tych, co „nie umieją się rządzić", że walutę naszą traktują poprostu pobłażliwie, — to wina za to spada wyłącznie na sfery posiadające, na bezwzględny zimny egoizm Chjeny obszarniczo- kapitalistycznej — ponad interes państwa stawiający przedewszystkiem interes kapitalistycznego worka!..

Zaczęto wreszcie myśleć o zmianie tych bezprzykładnych stosunków. Odbyta w styczniu z inicjatywy poprzedniego rządu konferencja skarbowa, ustaliła wytyczne, w myśl których rozpocząć się miała naprawa naszych finansów...

Nie był cały ten plan i bez zarzutów, miał różne braki — bądź co bądź jednak zdążał ku jednemu celowi: dobru państwa i dobru ludności.

Ale temu zamierzonemu dziełu uzdrowienia kraju stanęła na przeszkodzie Chjena rolna i przemysłowa,

Chjena do spółki z pasko- witosami sabotowała przedłożenia podatkowe, widzieliśmy jak przewlekała obrady, jak kręciła, by uchwalenie podatków opóźnić.

Widzieliśmy, jak Chjena zamiast współdziałać w szybkiem uchwaleniu całego planu podatkowego — który przecież do lata miał być gotowy — zaczęła walki i intrygi o zdobycie tek ministerjalnych aż wreszcie wywołała przesilenie, sparaliżowała prace Sejmu, i sprawiła to, że lato przyszło, a plan sanacji skarbu nie załatwiony.

Jakie przez te „obywatelskie" czyny „patrjotycznej" Chjeny ciężkie szkody państwo już poniosło, łatwo się domyśleć!... Ażeby zaś litania tych „zasług" chjeńsko- witosowych wobec kraju była zupełna, — na ostatku jeszcze obaliła Chjena z witosikami podatek majątkowy, który w całym planie sanacyjnym najważniejszą bodaj odgrywał rolę...

Kłamstwo cyniczne, że podatek ten „odracza się" na to, by go odpowiednio „podwyższyć", przygwoździł odrazu pos. tow. Diamand, stwierdzając, że przecież można to zrobić natychmiast, przez podwyższenie stawek w projekcie — bez „odraczania". Do reszty zdemaskował Chjenę pos. tow. Moraczewski, wnosząc, by mimo cofnięcia przez p. Lindego projektu ustawy, komisja jednak nad nim obradowała. Tu już większość „narodowa" musiała całkiem zrzucić maskę, obalając wniosek socjalistyczny...

Gdy się patrzymy na obecną „spółkę" chjeńsko- witosową odnosi się mimowolne wrażenie, jak gdyby klika ta, czując, że ją powszechne oburzenie lada chwila zmiecie — chciała jeszcze przedtem jak najwięcej zepsuć i zrujnować w myśl dewizy niszczycielskich jakichś obłąkańców: po nas niech potop przyjdzie!

O uposażenie funkcjonarjuszy państwowych.

WARSZAWA, 17. lipca. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i przyjęła artykuły od 50—57. Zakończono w ten sposób rozdział traktujący o płacach nauczycieli i o płacach wojskowych. Dziś ukończone zostanie drugie czytanie projektu ustawy a jutro odbędzie się trzecie czytanie poczem komisja przystąpi do projektu ustawy o uposażeniu sędziów. Na jutrzejszem posiedzeniu komisji obecni będą przedstawiciele centralnego związku pracowników państwowych.

Nowa podwyżka taryfy kolejowej.

WARSZAWA, 17. lipca. (AW). Państwowa Rada Kolejowa wypowiedziała się za podwyżką taryfy osobowej na kolejach państwowych od 1. sierpnia b. r. o 33 i pół proc. zaś taryfy towarowej od 15. sierpnia o 100 proc. Uchwały Rady Kolejowej będą rozpatrywane jeszcze na posiedzeniu Rady Ministrów.

Zapas obcych walut w P. K. K. P.

WARSZAWA, 17. lipca. (AW). Począwszy od dnia 1. lipca b. r. do 10. b. m. wpłynęło do P. K. K. P. 100.000 dolarów. Cały zapas walut obcych uzyskanych na drodze energicznych represji wobec waluciarzy wynosi 8,633.205 dolarów, 40 cent.

POSTULATY SOCJALIZMU W ANGIELSKIEJ IZBIE GMIN.

LONDYN, 17. lipca. (Pat). Izba Gmin odrzuciła 368 głosami przeciw 121 wniosek socjalistyczny wniesiony przed kilku miesiącami, a domagający się zniesienia dotychczasowego kapitalistycznego posiadania warsztatów pracy i dążący do uspołecznienia wszelkich warsztatów i narzędzi pracy.

Pośrednictwo Anglji w konflikcie francusko-niem.

LONDYN, 17. lipca. (Pat). Angielski publicysta Garvin pisze w „Observer". o czwartkowej mowie Baldwina co następuje: Zupełne porozumienie między Anglią a sojusznikami nie jest możliwe. O wysokości su[illegible] Niemcy będą musiały zapłacić oraz [illegible], jaka będzie przyjęta przy ściąganiu [illegible] od Niemiec, decydować winien neutra[illegible]bunał międzynarodowy ekspertów. Ten punkt widzenia na określenie kwoty jako podstawowy warunek całego problematu podzielany jest zarówno przez polityków Anglji, Ameryki, jak i Włoch. Dla ludzi zdrowego rozsądku kompromis jest zawsze lepszem rozwiązaniem od braku kompromisu. „Observer" podaje w końcu, że polityka premiera angielskiego ma zapewnione poparcie olbrzymiej większości społeczeństwa angielskiego bez różnicy przynależności partyjnej.

LONDYN, 17. lipca. (Pat). „Times" w artykule wstępnym omawia znów stosunek Francji do Anglji. W świetle ostatniego przemówienia Poincarego. Stosunek ten w znacznej mierze zawisł od uregulowania kwestji niemieckiej. Dziennik angielski twierdzi, że w żadnym razie okupacja Zagłębia Ruhr tak z punktu widzenia interesów koalicji, jak i samych Niemiec nie wpłynęła dodatnio na stan gospodarczy tych ostatnich. W dalszym ciągu swoich uwag „Times" twierdzi, że w chwili okupacji Niemcy wykazywały pewną ruchliwość w kierunku wywiązania się z zobowiązań reparacyjnych.

„Republika niemiecka w niebezpieczeństwie".

Po ucieczce Ehrhardta.

Jak wiadomo, ucieczka kapitana Ehrhardta, przewódcy tajnej antyrepublikańskiej organizacji, z więzienia lipskiego, wywołała w Niemczech wielkie wrażenie zwłaszcza, że jak się okazało, Ehrhardt posiadał pomocników do ucieczki nie tylko z zewnątrz ale i wewnątrz więzienia. Republikańskie koła niemieckie wyrażają obawę, że Ehrhardt wykorzysta swą swobodę na przygotowanie zamachu stanu, który ma na celu obalenie republiki i wprowadzenie rządów starej reakcji, oczywiście monarchistycznej. —

Kapitan korwety, Herman Erhardt wypłynął na widownię w marcu 1920 r., kiedy to oddał Kappowi dla wykonania znanego zamachu stanu osławioną swą brygadę marynarki, noszącą miano „brygady Ehrhardta". Dopiero w maju tegoż roku wydano rozkaz aresztowania Erhardta, przed czem ratował się ucieczką. Dwa i pół roku cieszył się wolnością, a czas ten obrócił na tworzenie z rozwiązanej swej brygady i z innych reakcyjnych żywiołów potężnej tajnej organizacji, zwanej „organizacją C." (od słowa „consul", pseudonimu Ehrhardta) i na werbowaniu stronników dla celów zamachowych.

Za siedzibę obrał sobie Salzburg i stąd kierował ruchem antyrepublikańskim. Już w lutym 1921 r. bawarskie pisma socjalistyczne podnosiły oskarżenia przeciw niem. narodowemu ministrowi sprawiedliwości, Rothowi, że otacza swą opieką wichrzyciela. Między innemi okazało się, że monachijska policja wydała Ehrhardtowi dwa paszporty, opiewające na dwa różne nazwiska, Eichmann i Eisele.

Aresztowano go dopiero 1. grudnia 1922. w Monachium i natychmiast przewieziono do więzienia w Lipsku, gdzie ustanowiony po zamordowaniu Rathenaua trybunał państwowy rozpoczął prowadzenie śledztwa. Termin głównej rozprawy odraczano ciągle, niewiadomo z jakich powodów, a czas ten wykorzystali wspólnicy Ehrhardta dla przygotowania jego ucieczki.

Dotychczas podobno nie zdołano stwierdzić, czy i o ile Ehrhardt był w związku z dokonanymi w ostatnich latach zamachami i mordami politycznymi; wiadomo jedynie, że poza mordercami Erzbergera i Rathenaua stali w ukryciu ludzie, trzymający w ręku wszystkie sprężyny terroru. Dotychczas atoli sprawiedliwości nie udało się ich wykryć.

Stosunkowo najlepiej znane są szczegóły o istnieniu i działaniu „organizacji C.". Dzieliła się ona na cztery grupy, z których najliczniejsza, czysto militarna ukrywała się pod nazwą „Bawarskiego Zakładu przeróbki drzewa". Do tej grupy, jak okazało się, należeli mordercy Erzbergera, Schulz i Tillessen.

Kapitan Ehrhardt jest człowiekiem o typie Kondotiera. Zuchwała, twarda natura żołnierska, jedna z tych, które — o ile nie są odpowiednio pokierowane — mogą stać się niebezpieczne dla ustroju państwa. Człowiek o nadzwyczajnej energji i sile woli, a przy tem kiepski polityk, jeszcze gorszy obywatel państwa, który wybrał się na „ratowanie ojczyzny" w najopaczniejszy pojętym kierunku, przyczem dążąc do celu, nie cofa się tak przez potajemnym mordem jak przed wywołaniem wstrząśnienia, grożącego państwu rozbiciem. Ślepy, tępy fanatyk reakcjonizmu.

Wszyscy nieprzyjaciele republiki niemieckiej są oczywiście wzmocnieni w swych nadziejach faktem ucieczki swego przewódcy.

Wiadomość o ucieczce Ehrhardta, to sygnał, alarmujący niebezpieczeństwo dla republiki niemieckiej.

Podatek majątkowy.

WARSZAWA, 17. 7. (Pat.) W dniu 17-go b. m. Rada ministrów pod przewodnictwem min. wyzn. religijnych i oświecenia publ. Głąbińskiego w dalszym ciągu obradowała nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Uchwały powzięte przez Radę przedstawi minister skarbu sejmowej komisji skarbowej.

Zaproszenie gen. Sikorskiego do Anglji.

WARSZAWA, 17 lipca. (Pat). „Kurjer Polski" dowiaduje się, że attache wojskowy poselstwa angielskiego przed wyjazdem gen. Sikorskiego złożył b. premierowi wizytę i w imieniu szefa sztabu angielskiego Lorda Cavana i jego małżonki ponowił zaproszenie gen. Sikorskiego do Anglji.

Ciągle szykany gdańskie.

GDAŃSK, 17. lipca. (AW). „Dziennik Gdański" donosi: Od dłuższego czasu dochodzą nas skargi emigrantów z Polski na niesłychany wyzysk jaki uprawiają Niemcy w obozie gdańskim. Za najmniejsze usługi żąda się kilkadziesiąt tysięcy marek, za uchylenie się od dezynfekcji 10 dolarów i t. p. Ton, którym przemawiają Niemcy do emigrantów polskich jest niesłychanie szorstki i arogancki. Czas najwyższy, aby pomyślano nareszcie o zaprowadzeniu kulturalniejszych stosunków w gdańskim obozie emigracyjnym.

Awanturnicza bitwa.

KOWNO, 17. lipca. (Pat). W związku z pertraktacjami, odbywającemi się obecnie w Paryżu w sprawie Kłajpedy, na całej Litwie odbywają się tłumne wiece, domagające się odrzucenia wszelkich warunków, które mogłyby ograniczyć suwerenność państwową Litwy. Wiece noszą charakter antypolski, a rezolucje na nich przyjmowane wypowiadają się przeciwko jakimkolwiek przywilejom dla Polski w obwodzie Kłajpedy.

Białoruś w związku republik sowieck.

MOSKWA, 17. lipca. (Pat). Wczoraj przedstawiciel białoruskiej republiki w Moskwie wręczył polskiemu posłowi notę zawiadamiającą o wstąpieniu republiki białoruskiej do związku socjalistycznych republik.

Kilka słów prawdy.

Nawet katolicki „Głos narodu" pismo popierające bardzo namiętnie obecny rząd „większości narodowej" poznał się na jej wartości i tak ją ocenia w ostatnim numerze:

„Na sesji letniej sprawy skarbowe — a chodzi tu o podatek majątkowy i sanację finansów komunalnych — nie przyjdą pod obrady Sejmu. Przewidywaliśmy to już od pewnego czasu. Komisja skarbowa nie zdążyła przecież przedyskutować do dnia dzisiejszego — na tydzień przed początkiem sesji — ani połowy artykułów projektu o finansach komunalnych! Co się zaś tyczy podatku majątkowego, to dopiero dzisiaj — w poniedziałek — były propozycje min. Lindego przedmiotem obrad na Radzie ministrów, a jutro poprawiony projekt podatku zgłoszony zostanie przez rząd w komisji skarbowej. Tak ważnej ustawy, jak podatek majątkowy, nie da się przebiczować w dziesięciu dniach w kosji i dlatego nie braknie napewno rzeczowych argumentów, które przemawiać będą za odroczeniem sprawy do sesji jesiennej.

Trudno nie zauważyć, że takie odroczenie kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Fakt, że dopiero dzisiaj mógł się rząd zająć opracowaniem poprawek do projektu podatkowego, jest przecież wynikiem upartej, częściowo jawnej, a częściowo zakulisowej walki, jaką przeciw temu podatkowi prowadzą: wielki przemysł i obszarnictwo. Te dwie warstwy, zasklepione w swym egoiźmie klasowym i zdemoralizowane ogromnymi zyskami, jakie okres nieporządku walutowego im przynosi, wzbraniają się dzisiaj ponosić takie ofiary na rzecz państwa, jakich to państwo ma prawo dzisiaj od nich żądać. Zachodzi zatem obawa, że odroczenie do jesieni tego niezbędnego i racjonalnego podatku stanie się dalszym etapem ku jego zupełnemu obaleniu. Intryga będzie pracować tak pilnie, że we wrześniu projekt może być w komisji niegotowym, a wówczas niemożliwem byłoby w bieżącym roku ściągnięcie pierwszej raty podatkowej".

Przed podpisaniem pokoju z Turcja.

LOZANNA, 17. lipca. (Pat). Porozumienie osiągnięte wczoraj w nocy między aljantami a Turcją dotyczy między innemi następujących spraw: 1) aljanci mają prawo w razie potrzeby zatrzymać na wodach tureckich po jednym krążowniku i po 2 torpedowce aż do końca grudnia 1923 r. Jeżeli konwencja w sprawie cieśnin do tego terminu nie zostanie ratyfikowana, to układ ten będzie uważany za rozwiązany.

2) Porozumienie w sprawie tureckich terenów naftowych nie nastąpiło. Natomiast delegacja Anglji ograniczyła się do złożenia oświadczenia, że nastrzega sobie prawo wystąpowania w obronie interesów tureckich terenów naftowych. W ten sposób doszło do definitywnego układu, który na końcowem plenarnem posiedzeniu trzeciej komisji będzie oficjalnie potwierdzony. Podpisanie ma nastąpić z początkiem tygodnia, prawdopodobnie we wtorek.

Bela Khun — spiskuje przeciw sowietom.

RYGA, 17 lipca. (Pat). Do pism tutejszych donoszą, że b. przywódca komunistów węgierskich Bela Kuhn uciekł z Moskwy aeroplanem na Ukrainę. Ucieczka pozostaje w związku z wykrytym jakoby spiskiem lewych komunistów, którzy zamierzali obalić obecną Radę komisarzy ludowych. Bela Kuhn miał stać właśnie na czele tego spisku.

Chjena przeciw pracownikom państwowym.

NIEETATOWI KOLJARZE WYŁĄCZENI Z USTAWY. — MINISTER OSWIATY PRZECIW NAUCZYCIELOM SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

WARSZAWA, 13. lipca 1923.

Niezwykle charakterystyczną rzeczą na tle niesamowitych konjunktur partyjno-politycznych chjeny i Piasta jest stanowisko tych klubów w podkomisji i komisji budżetowej w związku z uposażeniem funkcjonarjuszów państwowych.

Szczególnie chjena przyniosła ogólne rozczarowanie wśród wielu swych zwolenników, którzy nie szczędzili ni trudów ni zabiegów, byle zapewnić zwycięstwo liście Nr. 8. Mimo, że w poprzednim sejmie chjena i wszyscy jej ministrowie (szczególnie Michalski) zepchnęli cały stan urzędniczy na dno nędzy, — mimo, że Wierzbicki (król „Lewiatana"), zrezygnował ongiś z przewodnictwa komisji budżetowej, na znak protestu przeciw ustawie emerytalnej, że drugi endek, obszarnik Bojanowski — obalali każdą dążność do poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych (awans automatyczny) — domorosła nasza urzędnikerja utożsamiając interes lewiatańsko-obszarniczy z interesem „narodowym" przyczyniała się do sukcesów wyborczych chjeny.

Z okazji obrad nad uposażeniem funkcjonarjuszów państwowych okazało się, że po wyborach cichną sentymenty chjeny. Wymownym tego dokumentem jest obecne stanowisko większości rządowej. W początkach obrad nad ustawą o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych za czasów gabinetu Sikorskiego pod przewodnictwem jeszcze tow. Smulikowskiego, uchwalono cały szereg dodatnich postanowień dla funkcjonarjuszów państwowych. Wyrażało się to w przyjęciu tabelki posła Paczkowskiego (Ch.-D.) (po odrzuceniu tabeli Centr. Komit. pracowników państwowych) i we wielu szczegółowych uchwałach, dotyczących stosunków rodzinnych, ubocznych należytości i t. p. przedewszystkiem w objęciu ustawą pracowników kolejowych nieetatowych, czemu się rząd sprzeciwiał. Gabinet Sikorskiego upadł — a wraz z nim zniknęła hojność i szczodrość dzisiejszych stronnictw sejmowych. Przedewszystkiem zagwożdżono na szereg tygodni ustawę pod pozorem pertraktacji z nowym rządem. Pertraktacje przeciągały się w nieskończoność — aż dopiero rezygnacja tow. Smulikowskiego z przewodnictwa podkomisji i nacisk tow. Moraczewskiego (urzędującego zastępcy marszałka) spowodowały przyspieszenie tej sprawy. Zmarnowano jednak czas od 25. maja b. r. i dopiero podkomisja znów się zebrała... 5. lipca i teraz w przeciągu kilku dni „przebiczowała" ustawę.

Zaczęło się jednak od znoszenia uchwał w pierwszej fazie przez podkomisję przyjętych. Przeciw nieco lepszej tabelce Paczkowskiego, chadeka, głosują chadecy, przeciw poprzednim wnioskom Zagajewskiego (endeka) głosują endecy wraz z wnioskodawcą, (sprawa mundurów) przeciw wnioskom Mączyńskiego (dubadecja) — głosuje sam autor tych wniosków (sprawa profesorów gimnazjalnych) — słowem jesteśmy świadkami harakiri, popełnianego przez posłów chjeny. Trzeba przyznać tylko konsekwencję „Piastowi", który od początku do końca przez swych przedstawicieli (rządowego „Piasta") zawsze głosuje przeciw wszelkim postulatom urzędniczym. Znakomitym typem owego przeistoczania się z jednego stanowiska na drugie, z białego na czarne jest endek Manaczyński, każde zmienione stanowisko z równem przekonaniem uzasadniający.

Koroną zaś wszystkiego jest wykreślenie w trzeciem czytaniu podkomisji kolejarzy nieetatowych, t. j. 69 tysięcy osób, — z pod świadczeń nowej ustawy, mimo, że ustawą z 13. lipca 1920 roku ta kategorja pracowników kolejowych była objęta — głosami chjeny i Piasta.

Oto tylko przykłady usposobienia większości rządowej wobec funkcjonarjuszów państwowych.

Piastowcy zaś zabrali się do nauczycieli szkół powszechnych.

Pod kierownictwem ziejących nienawiścią do szkoły i nauczycieli posłów chłopskich Toczka i Pieniążka, inteligenci piastowcy Dubiel, Ostrowski głosowali tak zapamiętale przeciw najdrobniejszym nawet świadczeniom dla nauczycieli szkół powszechnych. Zapamiętałość ta uniosła ich tak dalece, iż przy „umiejętnem" kierownictwie Toczków i Pieniążków głosowali przeciw przeniesieniu wydatków z gminy na państwo — chociaż zażarcie za tem przemawiali. Przechyliwszy szalę przeciw sobie wywołali piastowcy huragan śmiechu pełnej komisji.

Znamienną jest rzeczą, iż obecny minister oswiaty „ekscelencja" Głąbiński zgodził się na pogorszenie pozycji społecznej nauczycieli szkół powszechnych — a mianowicie domagał się przez pełnomocnika rządu przedłużania okresu przebywania nauczycieli w dziesiątej kategorji z 6 lat na 9 (dotąd przebywają lat 6), a dopiero energiczne wystąpienia tow. Smulikowskiego i Moraczewskiego zmusiły przedstawiciela rządu do wycofania się z ich złośliwego wobec szkoły stanowiska.

Motywacje piastowców w każdym szczególe odnoszącym się do szkoły powszechnej były tak wyzywające i reakcyjne, że skłoniły tow. Smulikowskiego do przypomnienia im, iż odziedziczyli oni w całej pełni nienawiść i niechęć do oświaty powszechnej — po osławionym wsteczniku Dawidzie Abrahamowiczu — i rolę tę spełniają z całą zajadłością, obniżając temsamem uświadomienie ludu i jego przyszłość kulturalną.

SPRAWA EMIGRACJI DO AMERYKI.

WARSZAWA, 17 lipca. (Pat). „Kurjer Warszawski" donosi, że do Warszawy przybyli wczoraj rano min. pracy St. Zjednoczonych Ameryki półn. p. James J. Davis w towarzystwie posła na sejm amerykański p. Asvella. Celem przybycia gości jest kwestja emigracji z Europy do Ameryki. Mają nastąpić ułatwienia w emigracji do Ameryki dla robotników rolnych i robotników fachowych, obostrzenia zaś dla innych kategorji emigrantów.

.7)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG

— Dowiedziałem się o wszystkiem, co się pana tyczy — ciągnął dalej Guffey — znam historję życia pańskiego od chwili przyjścia pana na świat, niech się pan nie trudzi ukryć coś przedemną. Wiem o współudziale pana w zamachach z bombą, i mógłbym z największą łatwością posłać pana na szubienicę. Lecz brak mi jeszcze pewnych szczegółów, abym mógł dowieść winę tym innym łotrom. A tamci właśnie są prowodyrami, są prawdziwymi djabłami; na nich poluję obecnie. Ma więc pan możliwość uratowania się i powinien pan być za to wdzięcznym.

Piotr wciąż jeszcze jęczał i łkał.

— Stul mordę! — wrzasnął Guffey. — Lecz potem wbił się wzrokiem w przerażone oczy Piotra i rzekł: — Zrozum mnie pan przecie; ma pan możność uratowania się. Trzeba tylko abyś opowiedział wszystko co wiesz. Wtedy wypuścimy pana i nie będziesz miał żadnych przykrości. Będziemy mieć staranie o pana i wszystko panu ułatwimy.

Piotr wlepił weń oczy, jak zahypnotyzowany królik. Niezmierna tęsknota obudziła się w duszy jego, — być wolnym, wyzwolonym od cierpień, bezpiecznym. O gdyby tylko miał coś do powiedzenia, gdyby przynajmniej wiedział, jak wymyśleć to wyznanie.

VII.

Nagle Guffey wyciągnął ramię i uchwycił rękę Piotra. Wykręcił mu ją znów w tem samem miejscu, w którem jeszcze czuł ból z pierwszej tortury.

— Powie pan wszystko?

— Powiedziałbym, gdybym tylko mógł! — krzyczał Piotr. — Ale mój Boże, jak to mogę uczynić?

— Nie kłam pan — syknął Guffey, wiem o panu wszystko, mnie nie może pan oszukać. Zna pan Jima Goobera?

— Nigdy o nim nie słyszałem — jęczał Piotr.

— Kłamstwo! — zawołał Guffey i znów wykręcił mu rękę.

— Tak, tak, znam go! — krzyknął Piotr.

— Aha, to już lepiej brzmi. Naturalnie, że go pan zna. — Jak wygląda?

— Ja... nie wiem. Jest słusznego wzrostu.

— Kłamiesz pan, średniego wzrostu.

— Tak, jest człowiekiem średniego wzrostu.

— Czy ma włosy ciemne?

— Tak, ma ciemne włosy.

— Zna pan także panią Goober, nauczycielkę muzyki?

— Znam ją.

— Czy bywałeś pan u nich?

— Tak, bywałem u nich.

— Gdzie jest ich dom?

— Nie wiem... to jest...

— Czy na Czwartej ulicy?

— Tak.

— I on panu najął, abyś niósł za nim torbę podróżną z bombami? — Prawda?

— Tak, najął mnie.

— I powiedział panu, co w torbie było, nieprawdaż?

— Tego... tego... nie wiem.

— Nie wiesz pan, czy panu to powiedział?

— Ta-ak, powiedział mi.

— Wiedział pan o spisku?

Ta-ak wiedziałem.

— Zna pan żyda Izaaka?

— Tak, znam go.

— To on powoził wozem?

— Tak, on powoził.

— I dokąd jechał?

— Jechał... jechał... wszędzie.

— On przecie przywiózł na wozie tę torbę podróżną?

— Tak, przywiózł ją.

— Wie pan także, kto jest Biddle, i co on uczynił?

— Tak, wiem.

— I gotów pan powiedzieć mi wszystko, co wiesz, nieprawdaż?

— Tak, powiem wszystko, co pan...

— Powiesz pan wszystko, co pan wie?

— Tak panie.

— I pozostaniesz pan przy swem zeznaniu nie będziesz próbował wycofywać go? Nie zechcesz pan chyba wrócić do ciemnicy?

— Nie panie.

Nagłym ruchem Guffey, wyjął z kieszeni dokument złożony z kilku, maszynowem pismem zapisanych stronic. — Piotrze Gudge rzekł. — Zasiągnąłem o panu informacji i wiem dokładnie, jaki był udział pana w tej sprawie. Jeśli pan to przeczyta, zobaczy pan, jak ja dobrze jestem powiadomiony. Nie znajdzie pan tam ani jednej pomyłki.

Był to dowcip, lecz biedny Piotr trząsł się tak ze strachu, że nie wiedział nawet, czy jest jeszcze na świecie uśmiech.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 18 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Środa o g. 7·30 „Narzeczona Lukullusa".
Czwartek o g. 7·30 „Królowa Tanga".
Piątek o g. 7·30 „Bajadera".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Środa o g. 7·30 „Ciemna plama".
Czwartek o g. 7·30 „Ciemna plama".
Piątek o g. 7·30 „Ciemna plama".

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Środa o g. 7·30 „Kol Nidrei", operetka.
Czwartek o g. 7·30 „Sulamith", operetka.

FILM: CHOROBY WENERYCZNE W STANISŁAWOWIE. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie przerwał wyświetlanie swego doskonałego i pouczającego filmu we Lwowie, gdzie już przez 15 dni tłumy publiczności gromadziły się w sali kinowej, aby z obrazów i prelekcji dowiedzieć się o rozwoju i strasznych skutkach tych chorób i rozpoczyna swą propagandystyczną działalność na prowincji. Na pierwszy ogień idzie Stanisławów, gdzie w pięknej sali kina Warszawa od piątku będą wyświetlane obrazy, a objaśnień udzielać będą lekarze tamtejszej Kasy Chorych, która to instytucja współdziała wszystkimi siłami w tej pożytecznej akcji.

Oczekiwać należy, że z tej rzadkiej sposobności skorzystają wszyscy dorośli mieszkańcy Stanisławowa i okolicy, przedewszystkiem skorzystać z niej powinni robotnicy. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu pójście do tego kina.

Jak się dowiadujemy do akcji tej odnoszą się z wielką życzliwością i zrozumieniem władze miejskie i wojskowe. Te ostatnie czynią przygotowania, aby każdy żołnierz garnizonu stanisławowskiego był na tych przedstawieniach. Uniwersytet Ludowy tym wszystkim usiłowaniom pójdzie jak najbardziej na rękę, gdyż tu nie idzie o zyski, ale o spełnienie wielkiego zadania o znaczeniu publicznem.

Z TEATRU WIELKIEGO. Primadonna operetki w Stockholmie, Petersburgu i w Warszawie p. Elna Gistedt występuje dziś po raz drugi w „Narzeczonej Lukullusa". Pełna wdzięku finezji i uroku gra tej znakomitej artystki formalnie oczarowała widzów wczoraj w „Księżniczce Czardasza". Rozgłos światowej sławy primadonny zupełnie się usprawiedliwia widząc jej czarujące kreacje któremi fascynuje widzów. Przepiękne tualety stanowią atrakcję dla świata kobiecego. Dalsza obsada „Narzeczonej Lukullusa": Fedyczkowska, Kasprowiczowa, Olędzki, Reński, dyryguje Wojnarowicz.

Z TEATRU MAŁEGO. „Ciemna plama" Kadelburga ściąga liczną publiczność łaknącą spędzenia wesołego wieczoru. Kapitalna postać dyr. Czarnowskiego wywołuje huczne brawa. Szerokie pole popisu znajdują pp. Hierowski i Melina. Sztuka ta będzie na afiszu jedynie tylko przez parę dni.

DO WIADOMOŚCI P. T. NAUCZYCIELSTWA. Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego p. Sobiński z dniem 15 lipca rozpoczął urlop wypoczynkowy. Z tego powodu odpadają wszystkie posłuchania do końca sierpnia. Zastępuje go naczelnik wydziału prezydjalnego p. St. Gayczak. Ponieważ w tym samym czasie naczelnicy wydziałów i wizytatorowie przebywają na urlopie wypoczynkowym, przeto przyjazd stron do Kuratorjum w celach informacyjnych jest bezcelowy. W wypadkach nagłych lub wyjątkowo ważnych przyjmuje naczelnik wydziału prezydjalnego interesentów pomiędzy godz. 11-tą a 12-tą.

POSIEDZENIE DELEGATÓW RADY M. odbędzie się w czwartek 19. lipca br. o godz. 6-ej wieczór w sali posiedzeń Magistratu w ratuszu.

KOLONJA W GDYNI. Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś" urządza w sierpniu kolonję dla dziewcząt do Gdyni. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Towarzystwa, ul. Pańska 11. codziennie między 11—1 godz. rano.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Przedostatniej nocy zgłosił się w celu zaopatrzenia Maks Rosenzweig z dwiema ranami na piersi.

Antoni Winiarski, robotnik plantacji miejskich, na drodze stryjskiej spadł z drzewa i odniósł ciężkie wewnętrzne obrażenia. Odwieziono go do szpitala.

Złośliwe psy pokąsały J. Konopidę i Zygmunta Neuwarta.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wiadomości z giełdy lwowskiej są takie iż spekulantom na razie brak gotówki do forsownych zakupów papierów wartościowych, dlatego obroty były słabsze, przy wysokim jednak kursie tych papierów.

Wczoraj w Zurychu płacono markę polską 0.0047, marki niem. 0.0024, kor. austr. 0.0081.

Waluciarze na czarnej giełdzie płacili dolary do 140.000, korony czeskie do 4.700, franki franc. do 7.200, fr. szwajc. do 20.800, f. szterlingi do 600.000 mp.

P. K. K. P. wczoraj notowała dolary od 111.870 do 113.000, dol. kanad. 108.540—109.500,

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów 659 tys. marek, Ćmielów 195, Gafota 28, Oikos 445, marki niem. 0.40, franki franc. 6.700, fr. belg. 5.570, fr. szwajc. 19.820, f. szterlingi 526.500, kor. czeskie 3.410, austr. 1'50, szwedzkie 30.150, liry 4.850, flor. holend. 44.600, złoty polski 17.000 mkp. Parowozy 185, Pezet 39, Polska Nafta 105, Rakszawa 352, Siersza elektr. 85, Siersza górn. 700, Tespe 710, Zieleniewski 820 tys. marek.

CIĘŻKA NIEDOLA OPUSZCZONYCH NIEMOWLĄT I MATEK. Największa ilość niemowląt umiera, o których nie troszczy się ojciec, zaś matka umieszcza je w ręku „fabrykantki aniołków", a sama następnie idzie na mamkę. Podobną niedolę przeżywa obecnie Józefa Lewicka, z Żółkwi wraz ze swym niemowlęciem. Dostała się ona w ręce Katarzyny Traczukowej, zamieszkałej przy ul. Ruskiej. Ta otrzymawszy od Lewickiej 100.000 Mp. umieściła ją za mamkę u Müllerów, zamieszkałych w Rynku, którzy znów Traczukowej dali 200.000 Mp. za „pośrednictwo". Niemowlę Lewickiej Traczukowa umieściła u pewnej kobiety. Ta jednak na drugi dzień dziecko zwróciła z pobraną zaliczką, wziętą na utrzymanie dziecka. Traczukowa następnie umieściła niemowlę u niejakiej Madejowej na Gabryelówce za miesięczną zapłatą 250.000, przyczem Lewicka dała jej 200.000 Mp. Po dwóch dniach Madejowa odniosła Lewickiej chore i wynędzniałe dziecię, lecz pobranych pieniędzy nie oddała. Lewicka chciała odjechać z dzieckiem do domu, aby je sama chować, ale Müllerowie zatrzymali jej ubranie, żądając zwrotu 350.000 Mp., które jej wręczyli. Lewicka skłopotana udała się o pomoc do policji. która natychmiast zarządziła aresztowanie Traczukowej i Madejowej.

POŻAR OD PIORUNA. W poniedziałek od uderzenia pioruna spaliła się w Lublinie poczta. Dwie osoby zostały zabite.

NIEBIESKI PTAK. Wiktor Rettinger zabrał swej matce, zamieszkałej przy ul. Asnyka, chustkę i poszedł na plac Solskich aby ją sprzedać. Tu przytrzymała go E. Michalska i oddała w ręce posterunkowego. Wymieniona w policji zeznała, iż Rettinger nie chce pracować, lecz żyje z wyłudzania lub wymuszania pieniędzy od swych przyjaciółek. Osadzono go w areszcie.

POSŁUŻYŁ SIĘ. Jan Kołodziej, majster stolarski, najął na placu Gołuchowskich tragarza który mu zaniósł krzesła naprawione do Banku przemysłowego. Tu polecono Kołodziejowi przyjść po zapłatę za parę godzin. Gdy wymieniony przyszedł w oznaczonym czasie dowiedział się, że tragarz ów, który wiedział o terminie wypłaty pieniędzy za krzesła, zjawił się wcześniej i za Kołodzieja pobrał 250.000 mkp., poczem zbiegł.

Poszkodowany wniósł skargę w policji na spryciarza.

WYKORZYSTAŁ ZDOBYTE WIADOMOŚCI. Józef Rudek, majster krawiecki, zamieszkały przy ul. Kopernika, doniósł policji, że były jego służący Michał Wawrujszak w Grochowie, pow. łańcuckiego, w młynie wyłudził pewną ilość mąki rzekomo dla donoszącego, zaś u rodziców dwóch jego praktykantów, zamieszkałych na prowincji, pobrał znaczniejszą ilość wiktualów, również rzekomo na jego rachunek. Szkoda wyrządzona wynosi ponad 600.000 Mp. Policja zarządziła poszukiwania za spryciarzem.

KATASTROFY KOLEJOWE. Na stacji Podgorze-Płaszów 15. bm. zderzyły się dwa pociągi ciężarowe, parowóz i 7 wozów uległy uszkodzeniu. Palacz A. Stach doznał lekkich kontuzji.

Na przestrzeni Piotrków-Baby pociąg towarowy wykoleił się.

12 amerykańskich węglarek wykoleiło się i na kilka godzin zatarasowały linję.

Wypadków w ludziach nie było.

BANDYCKI NAPAD NA INWALIDĘ W poniedziałek 16 bm. przystąpił w lokalu admin. „Wieku Nowego" do inwalidy M. niejaki Humeniuk, właściciel kiosku naprzeciw politechniki i w potworny sposób zelżył go, odgrażając się w iście bandycki sposób podbiciem i podpaleniem kiosku pod szkołą Konarskiego. Przytem musimy nadmienić, że p. M. kaleka na obie ręce w razie ponownego napadu zdany jest na łaskę losu. Niewiadomo jakby się skończył pierwszy napad, gdyby nie pomoc administracji W. Nowego która zażądała interwencji policji. Wspomniany Humeniuk jest notowany policyjnie jako pijaczyna i zapaśnik, który napada na bezbronne ofiary. Możeby tak policja i magistrat zajęły się tym niebezpiecznym osobnikiem, który zakłóca spokój publiczny.

ARESZTOWANIE B. DYREKTORA „PASZY" Za czasów działalności osławionego „Puzappu" istniał oddział jego „Pasza", trudniący się skupem siana, słomy i innej karmy dla koni rządowych. Już przy „likwidacji" Puzappu przez prokuratorję państwa, mówiono wiele o nadużyciu i w „Paszy". Długo jednak trwały dochodzenia w sprawie tych pogłosek i dopiero przedwczoraj sędzia śledczy dr. Locker wydał polecenie aresztowania b. dyrektora „Paszy" Czesława Niezabitowskiego. Urząd śledczy policji uskutecznił to o godzinie 2-giej w nocy w mieszkaniu wymienionego przy ul. Orzeszkowej l. 9. Niezabitowski nie stracił zimnej krwi w czasie tej wizyty, lecz zapowiedział, iż złoży zeznania w śledztwie, które bardzo zaciekawią sędziego śledczego.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Jerzego Mikla, liczącego lat 42, zamieszkałego przy ul. Boimów 22. aresztowała policja za shańbienie 13-letniej Felicji S.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE Do mieszkania J. Iwanickiej przy ul. Cetnerowskiej l. 25 przez okno włamali się złodzieje i skradli garderobę bieliznę 3 złote pierścionki, 2 butle z borówkami i inne rzeczy.

Z ganku realności przy ul. Dwernickiego l. 1. skradziono materję astrachanową, wartości 3 i pół miljona marek, na szkodę Kazimierza Kasprzyczaka.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W ANGLJI.

LONDYN, 17. lipca. (Pat). Strajk robotników portowych rozszerza się. W samym Londynie strajkuje przeszło 50.000 robotników portowych.

TICHON — APOSTATA.

MOSKWA, 17. lipca. (Pat). Dzienniki tutejsze donoszą, że pomimo ciągłych napaści t. zw. żywej cerkwi, popularność Tichona wśród ludu rosyjskiego nie została zachwiana. Tichon w swoich kazaniach nawołuje do wierności jednej cerkwi prawosławnej. W Moskwie w klasztorze Męki Pańskiej doszło do walki między zwolennikami Tichona, a członkami żywej cerkwi.

JAK DBAJĄ O OŚWIATĘ W ROSJI.

MOSKWA, 17. lipca. (Pat). Według danych komisarjatu oświaty w I. półroczu b. r. na całem terytorjum Rosji sowieckiej zamknięto 9.460 szkół wiejskich i 1.829 początkowych szkół miejskich. To likwidowanie szkolnictwa wynika z braku środków materjalnych.

Drożyzna wzrasta bez końca.

Dzienniki stojące na usługach chjeny podają, że Polska jest najtańszym państwem w świecie czyli, że obecna drożyzna winna róść dalej w nieskończoność.

Hordy paskarzy postępują też w myśl hasel chjeny i pasko-piasta. Przez parę dni „odpoczywali“ po poprzedniej gwałtownej zwyżce ażeby ogół ludności przyzwyczaił się do tej gospodarczej polityki chjeńsko - pasko - piastowej. Obecnie zaś bandy te ze zdwojoną energją poczęły rabować ogół ludności, podwyższając ceny ponownie.

Materjały tekstylne, obuwie i t. p. towary zdrożały i drożeją już nie o 100, lecz o 500 procent od czasów rządów Sikorskiego. Stan obecny ugruntowuje i zwiększa niezadowolenie i ferment w masach ludności, tembardziej, iż sytuacja obecna nie tylko nie budzi nadziei na poprawę, lecz pogarsza się z dnia na dzień.

Pomimo wybornie zapowiadających się żniw i urodzajów artykuły spożywcze wcale nie tanieją, lecz drożeją.

Dzięki cukrownikom - chjeniarzom cukru we Lwowie nie można nabyć nawet za 30.000 marek za 1 kg.

Rzeźnicy żądają aprobowania w magistracie wyższych cen na mięso. Dzięki wywozowej polityce rzeźnicy za 1 kg. mięsa wieprzowego biorą już do 24.000 Mp., gdy tymczasem za rządów Sikorskiego mięso to równało się w cenie z wołowem. Za smalec pobierają 36.000, za słoninę 26.000, sadło 28.000, za mięso wołowe do 18.000, cielęce 16.000, za 1 kg. szynki 36.000, kiełbasy 30.000 Mp. i t. d.

Litr mleka kosztuje od 2.500 do 3.000, śmietany 12.000, 1 kg. masła do 40.000, para kurcząt do 36.000, kura do 46.000 Mp.

1 kg. mąki chlebowej w młynie kosztuje od 4.850 do 5.000, pszennej do 9.500 Mp., zaś gdańskiej od 11.000 do 12.000 Mp.

Jarzyny i jagody też nie tanieją. Za 1 kg. ziemniaków młodych paskarze pobierają od 1.000 do 1.100, za fasolę szparagówkę do 7.000, główka sałaty 500, 1 kg. groszku młodego do 8.000, czereśni od 3.500 do 12.000 czerech do 14.000, litr malin 6.000, poziomek 8.000, agrestu 8.000, poziomek 7.000, 1 kg. wiśni od 7.500 do 12.000, ogórek sztuka od 3.000 do 6.000, kalarepa 200, kalafior od 2.000 do 6.000 i t. d.

Zboże również nie tanieje. Na Podolu nie tylko po dworach lecz i u chłopów stoją sterty niemłóconego zboża, gdyż wolą oni aby je myszy zjadły niż sprzedać je po niższej cenie ludności w kraju.

Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj płacono za 100 kg. pszenicy 425.000, żyta 230.000 Mp.

Pomimo stałej tendencji zwyżkowej „pracodawcy“ nie spieszą się z podwyżką płac robotników, nawet do normy „oficjalnego“ wzrostu drożyzny. Akcja ta kapitalistów jest dalszym ciągiem polityki chjeno-paskopiastowej, mającej w programie swym za żywność i fabrykaty pobierać jak najwyższe ceny przy jaknajniższej płacy za pracę.

Biały bolszewizm staje się groźnym dla spokoju i istnienia państwa.

Ponowna podwyżka elektryki i gazu.

Szalony wzrost cen węgla i wszelkich materjałów pociąga za sobą nowe podrożenie elektryki i gazu we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu komisji elektrycznej i sekcji finansowej uchwalono podwyższyć od 1. sierpnia cenę biletów tramwajowych, cenę prądu i gazu.

I tak: bilet ulgowy — ranny ma kosztować 1.500 Mp., zwyczajny 2.000 Mp., z przesiadką 2.200 Mp., dworcowy 2.500 Mp., kontrolny 3.600 marek.

Karty abonentowe do dowolnej jazdy 180.000 marek mies., do dwurazowej jazdy 68.000 Mp., szkolne 30.000 Mp., z przesiad. 40.000 Mp., funk. magistr. 48.000 Mp.

Za światło 1 kilowatgodz. 5.500 Mp. w mieszkaniach, 10.000 Mp. w lokalach zarobkowych i kinach. 4.000 Mp. od motorów. Analogiczna podwyżka cen gazu.

W obszernej dyskusji zwrócono uwagę na nadmierne ceny węgla, które właśnie od dziś mają ulec nowej zwyżce, tak że powyższe podwyżki cen mogą nie wystarczyć na pokrycie tej nowej różnicy.

Uchwalono żądać uwolnienia transportów węglowych, przeznaczonych dla przedsiębiorstw miejskich od 40 procentowego podatku węglowego, pobieranego przez państwo.

Sprawa powyższych podwyżek wymaga jeszcze zatwierdzenia rady miejskiej, której delegaci odbędą posiedzenie w najbliższy czwartek (19. lipca b. r.).

Udałe obławy za waluciarzami.

Olbrzymi połów walut i monet kruszcowych.

Wczoraj od godziny 5 zrana do południa lwowska policja zarządziła obławę za waluciarzami na wszystkich dworcach kolejowych w mieście. Obławy te były pierwsze, które dały jakiś rezultat.

Ogółem skonfiskowano u spekulantów około 8 tysięcy dolarów, kilka tysięcy czeskich koron i wiele obcych walut, jak lei, franków francuskich itp. Z tego, na dworcu Łyczakowskim zakwestjonowano 600 dolarów, na dworcu Podzamcze 600 dolarów, 5.000 franków franc itd.

Najlepsze wyniki osiągnięto na dworcu głównym. Poza dolarami i innemi walutami skonfiskowano tu około

100 KG. SREBRNYCH MONET,

oraz nieco złota. Czynnymi tu byli poza komisarzami policji wywiadowcy Riedler, Kujawski, Siczyński, Simon i inni. Przytrzymano tu 25-letniego Kazimierza Słotwińskiego ze Skały, który miał pas na brzuchu zawierający 21 kg. i 89 dkg. srebrnych rosyjskich kopiejek. Zeznał że monety te dał mu do przewiezienia ze Skały Weinsilber do pewnego kupca, zamieszkałego przy ul. Bernsteina l. 4. we Lwowie. Za przewóz ich otrzymał on zaliczkę od wymienionego w kwocie 140.000, zaś resztę miał otrzymać we Lwowie. Słotwińskiego osadzono w areszcie.

Eisig Melzer, kupiec ze Śniatyna, był bardzo zdenerwowany rewizją i swe 935 dolarów pchnął w rękę pewnemu pakierowi, aby ten je ukrył. Manewr ten Melzera spostrzeżono i dolary odebrano.

Hersch Binenkorb, rodem z Brodów, lecz obywatel amerykański, wyprawiał głośną awanturę. Sprowadzono go na policję, gdzie spisano z nim protokół.

Zysk jaki przyniosły te obławy dla skarbu państwa, jest miljardowy. Trzech prywatnych spekulantów osadzono w areszcie.

Ilość zakwestjonowanych wczoraj obcych walut ma być codziennym transportem napływającym z prowincjii na czarną giełdę we Lwowie. Wobec tego wczoraj panowało przygnębienie wśród tego światka, gdyż nie było czem spekulować. Wynik tej obławy świadczy również, iż nie brak w kraju obcych walut i monet kruszcowych czyli, że spekulanci są bogaci, a biednym jest skarb państwa i ogół ludności.

Fala upałów nad Europą.

Fala upałów przeszła przez Ocean Atlantycki do Europy. Wedle informacji angielskich pism muszą mieszkańcy olbrzymiego Londynu żyć obecnie jak w kuźni, która wyziewa iście tropikalne gorąco. Już o godz. 9 rano upał staje się niemożliwy do zniesienia, termometr podnosi się nieustannie. Około południa wykazuje 30 stopni i więcej w cieniu, w słońcu sięga ponad 50 stopni. Temperatury w cieniu są rekordowe dla Londynu. Jeszcze o godz. 6. wieczorem nie daje się wyczuwać ustawanie piekielnego żaru, leciuchny wietrzyk, podnosząc się od czasu do czasu potęguje jeszcze gorąco. Znużony, wyczerpany, upałem londyńczyk ucieka z dusznych murów gdzie może — nad rzekę lub nad morze.

Fala upałów dosięgła i Paryża. W ubiegłą niedzielę termometr wykazywał 35 stopni, a meteorologowie oświadczają, że stopień najwyższy jeszcze nie jest osiągnięty. Mieszkańcy konsumują niesłychane ilości lodów — jest to teraz prawie jedynem zajęciem paryżan, którzy nie mogą opuścić miasta. Powietrze jest prawie nieruchome. Z powodu upałów odwołano zapowiedziany przegląd wojsk francuskich.

Z KOMISJI SKARBOWEJ.

WARSZAWA, 17. lipca. (Pat). Na posiedzeniu komisji skarbowej rozpatrywano w dalszym ciągu projekt ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych. Po dyskusji przyjęto szereg artykułów. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek 19. b. m. Rozpatrywany na nim będzie projekt ustawy o podatku majątkowym z uwzględnieniem poprawek poczynionych przez Radę Ministrów.

Komunikaty.

× CZŁONKOWIE LUDOW. SPÓŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE. Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. grudnia 1922. podwyższono udziały do wysokości 10.000 Mp., które mają być w ciągu sześciu miesięcy wpłacone. Przypominamy wszystkim udziałowcom tę uchwałę i wzywamy do uzupełnienia udziałów.

Rada Nadzorcza.

OCHRONA LOKATORÓW donosi: W celu informacyi w sprawie nadwyżki kosztów administracyi, wodociągu i podatku gminnego, jakoteż wszelkich potrzebnych informacyi w tym kierunku, również porady prawnej w sprawach mieszkaniowych udziela Tow. Ochrona lokatorów wszystkim zgłaszającym się bezpłatnie.

Równocześnie przyjmuje wpisy członków, a wpisanych tą drogą uprasza się o wyrównanie zaległych wkładek.

Biuro otwarte w poniedziałki, środy i soboty o 7-mej wieczorem Rynek l. 3, II. p.

Towarzysze!

Nie wolno uczęszczać do restauracji, kawiarni i fryzjerni, gdzie niema „Dziennika Lud“

O. K. R. P. P. S.

INŻ. EDMUND LIBAŃSKI.

Upośledzenie Małopolski.

Sytuacja naszego życia gospodarczego i wytwórczego jest fatalna. Jeśli nie obudzi się drzemiąca w narodzie energja i nie wyprowadzi z błędnego koła obecnej gospodarki, czeka nas katastrofa.

Produkcja rzemieślnicza Wschodniej Małopolski, **przdstawia się pod względem jakości oraz doskonałości technicznej i trwałości wprost fatalnie.** Sytuacja ekonomiczna rzemiosła zwłaszcza warsztatów, prowadzących produkcję systemem fabrycznym, idzie ku ruinie a dowodem tego jest nie tylko zmniejszenie się produkcji, ale i zwinięcie zakładów.

Zapewne tu i ówdzie zawód rzemieślnika majstra w okresie kompletnej anarchji co do cen i dewaluacji daje cyfrowo znaczne dochody... jak to mówią paskarskie zapewne niektóra rzemiosła wobec braku należytej podaży towarów, niosą znaczne zyski i dochody przewyższają niepomiernie pensje najwyższych dostojników państwa.

Jest to jednak złudny pozor rzeczy, takt te wzbogacają się te lub owe zawody rzemieślnicze, nie oznacza wcale, iż produkcja się podnosi, lub produkt udoskonala. Przeciwnie produkcja upada, rzemiosło przechodzi w partactwo.

Można wyliczyć i wskazać jakie i ile solidnych firm upadło we Lwowie, można wskazać **jakie nowe partackie firmy dają produkt tandetny,** jak przeto ogół traci zaufanie całkowite do wyrobów krajowych, jakie **szkody ekonomiczne** i moralne ponosi przeto cały kraj.

Jakież są przyczyny obecnego stanu, stanu fatalnego produkcji rzemieślniczej, stanu fatalnego warunków produkcji, stanu fatalnego ekonomicznego naszego rzemiosła?

Odpowiedź jest krótka, **brak ludzi zamiłowanych w zawodzie, brak środków odpowiednich, brak zrozumienia ważności pracy zawodowej w rzemiośle,** rozleniwienie i żądza użycia.

Brak zamiłowania można stwierdzić bardzo łatwo: warstat, pracownia rzemieślnicza stała się **przedmiotem spekulacji** a jeśli przypatrzymy się młodemu pokoleniu kształcącemu się na przyszłych majstrów, to mamy obraz bardzo smutny.

Terminatorzy, mający wykształcenie 4 klas normalnych, którzy po długich, ciężkich latach w atmosferze spekulacji i produkcji tandety, staną się kiedyś jeszcze większymi partaczami i sprytniejszymi spekulantami, **dalej uczniowie szkoły przemysłowej,** którzy rekrutują się z zakładów publicznej dobroczynności (burs i ochronki) lub **ubogich rodziców,** walczą z straszliwym niedostatkiem, głodem, nędzą a nieraz i brakiem odzienia, oraz miejsca do spokojnego uczenia się w domu.

W tych warunkach niema mowy o zamiłowaniu do zawodu rzemieślniczego a nieliczne wyjątki są tylko potwierdzeniem tego faktu.

Druga sprawa brak środków.

W jaki sposób może dziś warstat rzemieślniczy udoskonalić produkcję, jeśli tylko małej liczbie samodzielnych właścicieli znany jest postęp techniczny tak co do materjału, jak i maszyn, sposobu obrabiania i kalkulacji cen, oraz ekonomicznego rozkładu czynności w warsztacie jak i wynagradzania robotników?

Tem właśnie zabija nas produkcja obca, tem właśnie piętnuje naszych rzemieślników jako mało wartościowych nieuków, przez to właśnie ogół traci zaufanie do wyrobów krajowych.

Zrozumienie ważności i znaczenia stanu rzemieślniczego, jeśli z jednej strony dotyczy bezpośrednio **tak majstrów, jak i pracowników** to dotyczy i wszystkich tych czynników, których obowiązkiem **jest piecza nad produkcją rzemieślniczą,** oraz popieranie wszystkich wysiłków, zmierzających do poprawy warunków pracy i kwalifikacji zawodowej.

Dokształcanie, podniesienie poziomu technicznego produkcji wymaga znacznych funduszów na maszyny, narzędzia, siły nauczycielskie, praktyczne szkolenie, i w zasadzie starać się winni sami interesowani o finanse i prowadzenie zawodowego kształcenia.

Oświecone społeczeństwo winno wspierać wszelkie takie akcje w zrozumieniu doniosłości samopomocy na polu produkcji, dla coraz doskonalszej wytwórczości kraju...

Tak się dzieje w krajach kulturalnych, warsztaty, zakłady fabryczne, same łożą na kursa i zawodowe dokształcenie, same dbają o rozwinięcie najlepszej najekonomiczniejszej sprawności robotnika.

Tam jest zrozumienie dla doniosłości tych spraw, tam jest zamiłowanie zawodu, tam rośnie i stamtąd zagraża zabójcza dla nas konkurencja.

Społeczeństwo u nas nie odczuwa potrzeby ofiarności dla celów stanowiących ekonomiczną potęgę państwa a Rząd jakkolwiek niektóre czynniki ją odczuwają, uważa sprawy podniesienia technicznego i ekonomicznego produkcji za uboczne a popieranie za rodzaj akcji **dobroczynnej.**

Zwłaszcza Małopolska wschodnia jest pod tym względem stale upośledzona.

Obywatele miasta Lwowa, nie powinni dopuścić, by ten gród, który przebył w chwale tyle wieków Rzeczypospolitej, ten gród, który w zmaganiach wielkiej wojny ostał się bohatersko, oddając życie setek tysięcy dzieci i młodzieży, został zepchnięty na poziom prowincjonalnego zakątka, zmuszonego ciągle do próśb u władz centralnych, do próśb w sprawach dotyczących dobra całej Rzeczypospolitej, jakoby czyniono mu łaskę gdy pragnie w całej pełni żyć i rozwijać **życiem polskim.**

We Lwowie 14. lipca 1923.

FLOTA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 17 lipca. (AW). W dniu 1. lipca b. r. posiadał Gdańsk 50 statków o pojemności 59,483 ton zarejestrowanych, w ich liczbie było 39 parowców, 1 żaglowiec motorowy, oraz 5 łodzi transportowych. W porównaniu z ostatnim rokiem przedwojennym tonnaż wzrósł o 45 proc. Liczba statków miała się w r. 1913 do tonnażu, jak 1:602, z dniem 1. lipca br. jak 1 do 1214. Wymiary statków podwoiły się w porównaniu z wymiarami przedwojennymi.

Z Teatru Małego.

„CIEMNA PLAMA", komedja w trzech aktach **Kadelburga.**

Z dwóch względów żywię pewną nieufność co do bezwzględnej objektywności a tem samem względnej wartości niniejszej recenzji. Po pierwsze miałem niedawno sposobność oglądać w Wilnie grę tamtejszego zespołu teatralnego, w „Popasie Króla Jegomości", a następnie w Pucku, zaproszony na przedstawienie występującej tamże trupy aktorskiej z Grudziądza, musiałem z konieczności wysłuchać trzech aktów komedji „Wierna kochanka" — i dlatego lękam się czy bezpośrednie wrażenia, odniesione z tych widowisk, odegranych w charakterze czysto prowincjonalnym, nie każą mi zbyt optymistycznie patrzeć na twórczość naszej sceny jako na ideał w odniesieniu do owych prowincjonalnych teatrzyków. Po drugie, upały dręczące nas od tygodnia, nie wpływają korzystnie na trzeźwość osądu, a nastrój zdenerwowania nie jest odpowiednią atmosferą dla wydawania opinji o czemkolwiek. Na szczęście za powrotem do Lwowa, trafiłem na premierę sztuki, o której nie potrzeba nic mądrego, nic głębokiego pisać — — to zresztą zdarzało się i przedtem. Lecz czyż tylko głębia ma prawo do istnienia? — powiedzieć może ktoś, idący po linji najmniejszego oporu i na stwierdzenie czegoś wręcz przeciwnego powołać się może na ogromny sukces takich sztuczek, jak „Sublokatorka" lub „Wierna kochanka", które rozmaite powołane i niepowołane trupy grają od szeregu miesięcy po wszystkich miastach i miasteczkach Polski i które więcej szczęśliwym, niż zasłużonym autorom pokaźną ilością „milioników" osłodziły marne bytowanie w tych smutnych czasach.

Wracając do rzeczy zaznaczyć na wstępie trzeba, że „Ciemna plama" jest taką sobie komedyją o farsowym podkładzie niegorszą i nielepszą od setek innych. Ma błahą akcję, pogodny, małomieszczański humor — a przytem jako twór wiedeński — jest bardzo „gemütlich". Czy się podoba? — owszem: można się śmiać dobrodusznie, można się nawet interesować konfliktem, między dwoma kontrastowymi, bardzo dobrze uchwyconymi typami, w których właściwie streszcza się cały wesoły sens sztuki, bo reszta figur bezbarwnych, — to tylko sztafaż.

Na korzyść sztuki podnieść należy, że dodaje jej posmaku pewien nalot satyry obyczajowej i pewna groteskowość, ujawniająca się we wprowadzaniu na scenę — murzyna. Treść da się opowiedzieć w jednem, acz przydługiem zdaniu:

Arystokrata — baron, dźwigający z godnością brzemię odpowiedzialności wobec swych antenatów za „nieszplamioną czystość" rodu, który w imię zasad nie chce zezwolić na małżeństwo syna, ponieważ w familji jego przyszłego teścia znajduje się „kompromitująca" osoba szewca, z przerażeniem dowiaduje się, że istotnie „ciemna plama" spadła na jego rycerską tarczę herbową, gdyż własna córka, która przed laty wyjechała do Ameryki, obdarzyła go zięciem — murzynem.

Byłby zdecydowanym żółciowcem, ten, kto nie chciałby przyznać, że sztuki lekkiego repertuaru przeważnie udają się na naszej scenie i cieszą się dzięki dobrej interpretacji w wykonaniu, powodzeniem. Inna rzecz, czy ambicję kierownictwa teatru może i czy powinna zadowalać w pełni ta problematyczna ze względu na wyższe cele, jakie winny przyświecać teatrowi pochwała. Jak wspomniałem, zainteresowanie skupia się na dwóch postaciach, przedstawicielach dwóch odmiennych kast społecznych: na osobie barona, śmiesznego w swej skostniałej arystokratycznej dystynkcji i na osobie nerwowego, ambitnego radcy handlowego, który własną pracą doszedł do wielkiego majątku, lecz mimo to nie przejął nieznośnych cech parweniusza. Role te kreowali pp. Melina i Czarnowski. P. Melina, po kilku ostatnich mniej udałych występach tutaj okazał, że potrafi wżyć się w rolę i oddać ją z całą nauralnością przy uwzględnieniu jej komedjowo- farsowego charakteru. Jego baron von der Linden, traktowany bez przesady, bez tanich, wyświechtanych efektów, był kreacją poprawną i zajmującą. Dyr. Czarnowskiego w roli Brinkmajera pamiętam jeszcze z Krakowa gra jego, jako aktora charakterystycznego, tylekrotnie już w moich recenzjach charakteryzowana, nie potrzebuje specjalnego rozbioru: zawsze ta świetna maska, mimika i gesty, ten właściwy temu artyście nonszalancki tupet, nie tyle fine zyjny ile markantny, oryginalny humor — na ogół wykończona w szczegółach plastyka. Huczna wesołość na widowni towarzysząca każdemu ukazaniu się p. Czarnowskiego na scenie, jest jak sądzę najlepszą oceną jego gry.

W roli „ciemnej plamy" — murzyna ujrzeliśmy p. Hierowskiego. Artysta ten, pracując stale nad sobą, i okazujący za każdym występem owocne rezultaty swej pracy, tak zewnętrznym, dystyngowanym wyglądem jak i charakterem gry, pełnej wdzięku i prostoty, zrobił ujmujące wrażenie. Szlachetne tyrady o człowieczeństwie w ustach jego brzmiały miło i działały na widownię dzięki umiejętnie włożonemu w ich treść sentymentowi.

P. Ordona nie mogę pochwalić — miał w sobie szorstkość, zahaczającą o prymitywność, i nie umiał się poruszać na scenie. Wyglądał przy tem zbyt operetkowo.

Drugorzędne role wyszły na ogół poprawnie.

Artur Ćwikowski.

Z metod żółtych agitatorów.

W ubiegłym miesiącu pisma chjeńskie i ...peerowskie robiły nagonkę na Zawodowy Związek kolejarzy, iż nie starał się o żądany przez żółte związki dodatek 150.000 do 400.000 mk. a nawet iż był temu przeciwny, i t. p. brednie. Głównym dowodem przeciwko Z Z K. miały być zeznania Pałki, z Poznania, byłego czł. ZZK., którego żółte związki przekupiły. Pałka był w delegacji w Warszawie i po powrocie do Poznania głosił na wiecu sprawozdawczym, gdzie byli przedstawiciele zarządów głównych PZK. i ZZP., iż przed wyjazdem do Warszawy zgłosił się do okręgowego Związku ZZK. w Poznaniu po mandat w celu porozumienia się z zarządem, lecz biuro było zamknięte; następnie że gdy Pałka był w Warszawie, słyszał, jak kol. Grylowski, sekretarz generalny ZZK. nazwał tę akcję „bolszewickim zapędem". i t. p.

Otóż obecnie wyszło szydło z worka, bo na ogólnem zgromadzeniu w Poznaniu, dn. 8. b. m. w ogrodzie p. Kubickiego, Pałka przyparty do muru przez kol. Tustonia, który oświadczył, że pociągnie go do odpowiedzialności sądowej przyznał, że to wszystko, co poprzednio mówił o ZZK. jest nieprawdą, iż mówił to dlatego, bo mu za to płacono, a będąc w potrzebie przyjmował pieniądze i poczęstunki od żółtych. Dalej oświadczył, że kol. Grylowski nie powiedział słów „bolszewickie zapędy" od siebie, lecz przytoczył słowa p. Spissa, sekretarza ZZP., wypowiedziane w rozmowie telefonicznej oraz, że oświadczenie Pałki, które rozgłaszała prasa żółtych, podsunięto mu w Warszawie do podpisu, grożąc przy tem, iż pozbawiony będzie pracy, jeśli tego nie podpisze. Jeśli zaś wywiąże się dobrze, przyrzeczono mu, że go za to wynagrodzą.

Nadmienić musimy, iż zebranie w dniu 8. b. m. było zwołane w tym celu, aby wyjaśnić kłamstwa rozsiewane przez ZZP. i PZK., iż kolejarze mają otrzymać 1 miesięczną pensję i że postulaty kolejarzy rząd załatwi. Kłamstwa te, rozsiewano podczas strejku w Małopolsce, kiedy i w Poznaniu było oburzenie spowodowane temi 28 proc., które rząd uważał za wystarczające dla pracowników kolejowych.

Otóż pomimo, iż zarząd okręgowy PZK. starał się zapomocą różnych fałszywych ogłoszeń nie dopuścić do odbycia się tego zebrania przybyło na nie z górą 3.000 ludzi. Zjawili się również PZK-owcy p. Budniak i sławetny Piątek, którzy starali się osłabić nastrój i potępić akcję kolejarzy w Małopolsce. Ale kiedy chcieli znów skorzystać z usług tego samego zapłaconego Pałki, ten zaskoczony nagle przez naszych towarzyszy, przestraszył się i wyjawił całą prawdę.

Oto do jakich to podłych metod uciekają się te dwa związki kolejarzy PZK. i ZZP., sławne z rozbijania jedności kolejarzy.

W Poznaniu kolejarze na własne oczy zobaczyli podłość żółtych, a kiedy ci chcieli jeszcze raz głos zabrać na tem zebraniu, zgromadzeni wygwizdali ich i nie pozwolili już więcej kłamać.

Uchwalono rezolucję ZZK. i wyrażono pogardę żółtym rozbijaczom.

Zetzetkowiec z Poznania.

Wzrost wskaźnika świńskiego.

Świnia — słusznie tak nazwana dla swej niechlujności — jak głosił jeden z podręczników zoologji, w życiu politycznem Polski w ostatnich czasach poczęła odgrywać bardzo poważną rolę. Natomiast różnica zdań panuje co do tego, czy świnie należy zatrzymać w kraju, czy też wywozić.

Jedni twierdzą, że wprawdzie świń w Polsce się namnożyło, ale pewne gatunki świń, a mianowicie świnie opasowe należy stanowczo zatrzymać w kraju, bowiem grozi nam niesłychana drożyzna mięsa.

Rząd chjeno-piastowy jest natomiast wprost odwrotnego poglądu.

Rząd chjeno-piastowy hołduje polityce wywozowej bez zastrzeżeń, bez względu na to, czy ludność będzie miała co jeść, czy też nie.

Przed paru dniami, na komitecie ekonomicznym Rady ministrów pojawił się wniosek, którego treścią jest wywóz 1,500.000 sztuk świń zagranicę. Wniosek ten energicznie popierają przedstawiciele wszystkich stronnictw rządzących.

Oczywiście odnośnie do świń, można mieć ten lub inny pogląd, niezaprzeczone zdaje się być tylko to, co ongi powiedział Lemański, „że w Warszawie czy w Mińsku świnie żyją po świńsku".

Jakkolwiek jednak żyją świnie, to jednak sądzimy, że i tutaj, szczególnie w polityce wywozowej, trzeba się przecież trzymać jakiegoś umiaru, trzeba zastosować jakiś wskaźnik, chociażby dolarowy.

W czasie gdy, gen. Sikorski kategorycznie odmówił pozwolenia na wywóz dwudziestu tysięcy świń, dolar stał 43.000 mk. Dzisiaj stoi 110.000, czyli podniósł się o 150 proc.

Natomiast gdy dzisiaj dolar 110.000 mk., wywozi się 1,500.000 sztuk, czyli wywóz podnosi się o 3.750 proc. — To nie jest oparte na żadnym wskaźniku, ani na dolarowym, ani na obliczeniach komisji statystycznej.

Rozumiemy, że wszystko zdrożało od czasu ustąpienia gen. Sikorskiego i że każdy w stosunku wzrostu drożyzny chciałby zarobić, ale wszystkiemu jest jakaś miara.

Trzeba koniecznie, by eksporterzy świniny wysokich stronnictw rządzących wybrali sobie jakiś miernik wywozowy; albo zwyżkę kursu dolara, albo obliczenia komisji statystycznej, ale podnosić eksport świń z 20.000 na 1,500.000 t. zn. o 3.750 proc., to trochę ryzykowne nawet dla eksporterów wysokich stronnictw rządzących.

Uregulowanie płac w przemyśle naftowym.

Na miesięcznym posiedzeniu Komisji dla regulacji płac robotników Przem. naftowego z dnia 16 lipca 1923, urzędującej na podstawie art. 10 umowy zbiorowej, zawartej w dniu 19 listopada 1922 we Lwowie, skonstatowano wzrost drożyzny artykułów żywnościowych na podstawie uzgodnionego obliczenia, między 2-gim tygod. listopada 1922 a 2-gim tygodniem lipca 1923 o 1001.285% a wzrost drożyzny artykułów odzieżowych o 872.117%.

Ponieważ 75% poborów zmienia się wedle stanu artykułów żywnościowych, a 25% poborów wedle artykułów odzieżowych, przeto przeciętny wzrost drożyzny wynosi 968.992%.

Zatem pobory robotników naftowych za miesiąc lipiec 1923, ustala się:

	Borysław:	Krosno:	Bitków:
I-kat.	62.800 Mk.	60.800 Mk.	60.800 Mk.
II-kat.	49.100 „	47.100 „	47.100 „
III-kat.	33.800 „	31.700 „	28.300 „
IV-kat.	19.600 „	17.600 „	17.600 „

Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają płacę szychtową II-kategorji.

Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi:

I-kat.	274.700 Mk.	III-kat.	157.000 Mk.
II-kat.	164.800 „	IV-kat.	58.900 „

Stróże i furmani za 12 godz. pobierają ryczałt III-kategorji.

Rafinerje:

Dodatek do III-kat. palaczy dystylacyjnych, czyszczicieli pras i kotłów wynosi 6400 Mk. na dniówkę.

Dodatek dla robotnic IV-kat. w świeczkarniach, rozlewniach parafiny i laboratorjach wynosi 4200 Mk. na dniówkę.

Wzrost w porównaniu z m. czerwcem wynosi 71.9%.

Relutum węglowe:

Wysokość relutum węglowego ustala się dla: Borysławia 82.500 Mk., Krosna 70.000 Mk. Bitkowa 82.500 Mk. za 100 kg.

Za Izby Pracodawców:	Za Związki Zawodowe
Dr. Nuzokowski	M. Węglowski
Dr. Sandecki	J. Suwała
Dr. Roth	A. Czuma

Jak człowiek zaczął chodzić w butach?

Jeżeli wierzyć wschodniej bajce, w dawnych czasach wszyscy ludzie chodzili boso, bo nie wiedzieli o butach. Podeszwy nóg zwykłych ludzi były stwardniałe od chodzenia po ziemi, ale nogi królów były delikatne, gdyż pod ich stopy podściełano zawsze dywany. I wszyscy byli zadowoleni, nie przypuszczając nawet, że może być inaczej.

Ale pewnego razu zdarzyło się, że królowi przywieziono nową oblubienicę i rozłożono długi dywan od stopni pałacu aż do drogi, ażeby król mógł wyjść na jej spotkanie.

Gdy zbliżył się orszak weselny, król zszedł majestatycznie ze stopni terasu pałacowego i ujrzał dziewicę, która wydała mu się tak piękną, że pośpieszył naprzeciw niej, nie zważając, że dywan już się skończył. Ale zaledwo król dotknął ziemi, miękka stopa jego trafiła na ostry krzemień i gdy piękna księżniczka zwróciła oczy na swego oblubieńca, ujrzała ze zdumieniem, że on trzyma swoją nogę w ręku i jęczy z bólu.

Król, rozjątrzony bólem i upokorzeniem, wezwał na naradę wszystkich mędrców, wróżbitów i astrologów i rozkazał im pod karą śmierci wymyśleć sposób pokrycia dywanami całej ziemi, ażeby podobny wypadek nie mógł się powtórzyć.

Najwyższa rada mędrców napróżno wysilała swój dowcip. Po głębokim namyśle wszyscy doszli do przekonania, że niema dosyć materjału do pokrycia całej ziemi i złożyli raport królowi, że jego życzenie jest matematycznie niewykonalne.

Ale król był nieubłagany i dał im 24 godziny czasu do namysłu. Gdy już mijała 23-cia godzina, uratował sytuację ubogi robotnik, który wyrabiał fartuchy skórzane. Przyszedł do króla i włożył na jego nogi kwadratowe skrawki skóry. Potem namówił króla, żeby poszedł się przejść po ogrodzie i polu, a przekona się, że gdziekolwiek stąpi, wszędzie ziemia będzie pokryta skórą. Król spróbował i tak był uszczęśliwiony, że ofiarował owemu robotnikowi połowę królestwa i córkę za żonę. Ale skromny chłopak podziękował za jedno i za drugie, a wzamian prosił, żeby mógł obdarzyć swoim wynalazkiem cały naród.

Król wspaniałomyślnie pozwolił i wydał edykt, nakazujący, żeby każdy człowiek miał na nogach „ochraniacze". Naturalnie, że wynalazca zrobił majątek, otrzymawszy monopol, a ludzkość od tego czasu zaczęła nosić buty.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ TKACZE! W firmie „Konopie" p. Habera i Kleinera wybuchł strejk. Omijać tę firmę aż do odwołania.

Robotnicy włókiennicy.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.